

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 5.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświętych.
Kopie sprzedawane są w kioskach i w biurze redakcyjnym po 2 gr.

Cena ogłoszeń (tysiący):
od pierwszego dnia 1 gr. 5 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (inc. 1000).
Listy
o redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 21 gr. 3 fen., w Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 25 fr., w Rumunii 25 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata ogłoszenia
przyjmuje się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje się w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolających pocztowe niemiecko-austriackie, należących urzędów pocztowych. W innych krajach za tytuł naszego agentury, za których pośrednictwem (zob. niżej) można takie przedpłaty ogłaszać do eksp. Dzienn. Pozn. nadesłane redakcji nie zwracają się i będą zniszczone.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

(We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzecha” we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmując przedpłaty) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse & Co. Friedrichstrasse 60, A. Reitemayer. — W Lipsku: Engelströma, Ring. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Baldass. — W Białymostku: Tomasz & Snie. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kiełczynej: Swohoda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Ralkiewicz.

POZNAN, 30 listopada.

Walka zająca wreszcie od tygodnia na wszystkich punktach Francji, gdziekolwiek wojska prusko-niemieckie dalej w głąb kraju usiłują się posuwać. Bito się na północy z armią zorganizowaną przez Bourbakięgo, a dowodzoną obecnie przez generała Farre czy Faidherbe; starły się na południu kilkakrotnie oddziały Garibaldi z korpusem generała Werdera; od dni 9 wciąż się toczy bój mniej lub więcej krwawy nad Loarą. Na północy oddziały Francuzi w pierwszych dniach korczyli, jak zaręczają telegramy brukselskiej Ind. belg., aż w końcu po walnej bitwie 27 bm. zmuszeni byli po walecznym oporze cofnąć się z Amiens przed przebijającą siłą nieprzyjaciela. Potyczki nad Loarą, jakie przed dniem 28 bm. miały miejsce, nie były pomyślne dla Niemców, jak świadczy następujący telegram, który wyjmujemy z pism wiedeńskich:

Monachium, 27 listopada. Z głównej kwatery donoszą: Korpus w k. meklemburskiego posuwa się, ale bardzo zwolna, gdyż wolni strzelcy bezustannie awanturą napadają. Sierżant od mobilów wzięty pod Verneuil z korpusu Kératryego, zapewnia, że tenże wynosi 50,000, a oczekuje 20,000 z Normandii. Połowę pocztę jen. Tanna, zawierającą dokumenta i 22 setki listów złapał wolni strzelcy. Dzisiaj donoszą, że korpus w ks. meklemburskiego po znacznej potyczce cofnął się o dwie godziny. Pod Paryżem koło warowni Ivry kolumna rekonesansowa wpadła między dwie nowo wzniesione reduty i straciła trzecią część ludzi.

Walka 23 bm. koło Maizières nad kolejną Orleańską była daleko znaczącej, jak z razu sądzono. Pierwszy korpus księcia Fryderyka Karola musiał się po dwóch godzinach cofnąć, żeby lewe skrzydło ocalić, marsz napróżd w skutek tego wstrzymany, straty nader wielkie, szczegółów już niechcemy brnąć.

Podniecona zapewne tym powodzeniem armia Loary uderzyła 28 bm. na 10 korpus z armii księcia Fryderyka Karola, który, jak przynajmniej urzędowy telegram, zmuszony był cofnąć się ku Beaune la Rolande, gdzie wzmocniony jedną dywizją piechoty i jedną dywizją kawalerii, zdołał powstrzymać dalszy pochód Francuzów, zamierzających, według dzisiejszego telegramu wersalskiego, przebiec się w kierunku Fontainebleau. Straty z obu stron są znaczne, zwycięstwo prawdopodobnie obie strony przypisywać sobie będą: Francuzi o tyle, że się posunęli naprzód, Prusacy, że przeszkadzili przełamaniu linii własnych. Książę feldmarszałek mówi o 700 jeźcach; nie jest to liczba wielka, bo w ciągu całodziennych walk z obu stron są jeńcy; to też niewiadoma jeszcze, ile jeńców zabrali w tym dniu Francuzi, którzy w każdym razie nie stracili ani jednego działka, ani jednej chorągwi, inaczej byłby p. von Podbielski pospieszył zawiadomić nas o tem.

Zadziwiająca jest, że generał Trochu, któremu muszą być wiadome ruchy zaczepne armii Loary i północnej, dotąd znaczącej nie przedsięwziął wycieczki. Trudna nam uwierzyć, by mu w tym przeszkodziła niechęć zupełna armii paryskiej do walki, o której pisze wersalski korespondent Koeln. Ztg. Dach wojska w Paryżu, według listów z Paryża otrzymanych balonami, jest wyborny, niepodobna zatem, by się wzdrygało walczyć, gdy chodzi o los stolicy i ojczyzny. Patriotyzm Francuzów nie upadł jeszcze tak nisko, przeciwnie donoszą nam z Bordeaux, że we Francji, odrzuconej nieszczęściem, dawna dzielność z całą świetnością odżyła. Musi zatem generał Trochu inne mieć względy na uwadze i tymczasem korzysta z każdej sposobności, by rozszerzyć zakres swego działania, czego dowodzi zamieszczony powyżej telegram z Monachium.

W sprawie rosyjsko-wschodniej doniesienia brzmią pokojowo. Hr. Bismarck miał się zgodzić na zwołanie w tej kwestii konferencji dyplomatycznej w Londynie, gdzie rozstrzygnięte w pierwszej chwili umysły już się

uspokoili. Ostatnia nota księcia Gortzakowa do Londynu i odpowiedź na nią hr. Granville mają być napisane w tonie pojednawczym. Także i odpowiedź gabinetu florenckiego, przesłana tych dni do Petersburga, brzmi podobno bardzo łagodnie.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył plebanowi ks. Pomierskiemu w Rosenthal w powiecie lubawskim nadać order orła czerwonego czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Drezno, 27 listopada.

(Kronika wypadków miejscowych. — Artykuł Constitutionelle Zeitung: o stanowisku Niemców względem Rosji. — Odczyty p. Engelströma. — Odczyt Kraszewskiego o Tadeuszu Kościuszkę.)

(X) W obec ciszy, jaka zapanała na placu boju, niepokój, a razem i pewien rodzaj niesmaku, coraz mocniej tu wzrasta. Co dzień wyciekają wieści o czemśś stanowczym; co dzień kupią się przed ślupami, na jakich rozeszły telegramy i co dzień zwoi — bo telegramy donoszą tylko o bitwach z mobilami lub frankirurami, albo co gorsza, tak są zagadkowe, że niepodobna z nich odgadnąć, z kim się bito. Wszystko to na tutejszych mieszkańców fatalnie oddziaływa; a tem fatalniej, że ofiary ztąd płyną coraz większe. Gdyby nie innego, to sama ciągłość tych ofiar i wysyłek już przekonywa, że tam do końca jeszcze daleko. I istotnie z myślą tą, że wojna ta jeszcze długo potrwa, oświadczy się trzeba. Energia Francuzów, nie tylko nie zmniejsza się, ale przynajmniej trwa, wzrasta. Można by nawet powiedzieć, że geniusz Francji spowity paskami cesarstwa, gdy się z nich uwolnił, odzyskuje swe siły. Czy je w zupełności odzyska, czy też po niestychających wysileniach padnie z odmienią, trudno powiedzieć; to pewna tylko, że Deus admirabilis, fortuna variabilis. W tych dniach widziałem się z jedną osobą, która co tylko z Francji przybyła. Opowiada ona, że zapał Francuzów jest niewypowiedziany. Nie tylko nie ma pomiędzy nimi stronników pokoju, ale owszem wszyscy niemal zapewniają, że to początek dopiero wojny. Piękna więc perspektywa odkrywa się przed nami. Krawe widokowo grozi widocznie długim trwaniem; bo nawet wieści z Paryża, prawie na pewno utrzymywać można, nie sprowadzi upragnionego pokoju. To wszystko widzą tu tutejsi Bürgerzy i czyż dziwić się tu można, że zapał wojenny, jaki z początku rodmuchali, zbyt wiele ich kosztuje. Łupów zaś nie dotąd nie mają prócz dwudziestu tysięcy Francuzów, których żywić trzeba. Tego więc rodzaju lupy są jeno ciężarem dla ogółu. Znoszą jednak wszystko to cierpliwie, dla owego jutra, które ma przynieść wielkie wieści o wielkich zwycięstwach. Z dnia na dzień to jutro odkąd, a cóż, jeśli jakąś igraszką losu, to jutro zamiast zwycięstw, znów podobne wieści, jak z pod Coulmiera lub Chatillon przyniesie? Jest to niepodobne, mówią. Prawda, ale tem więc możliwsze, bo dziś właśnie najniepodobniejsze rzeczy się zdarzają. Czekajmy więc, jak jutro tę zagadkę niepowinności i niepokoju rozwiąże. Jeńców ciągle tu zwą, w tych dniach przywieziono ich przeszło tysiąc, pomiędzy nimi dosyć znajduje się chorych; — o śmierciach jednak wielkich pomiędzy nimi nie słychać.

Przeszło tydzień temu ztąd uszło dwóch oficerów francuskich, a mianowicie: kapitan Henri Aubert i porucznik Marius Sengler, obydwa z 28 liniowego pułku; mieszkali na mieście. Jak tylko o ich zniknięciu z Drezną stało się wiadomo wojskowej wiadomości, natychmiast wysłano na wsze strony za nimi listy gończe; — zbiegli jednakże, jak dzisiejsze dzienniki donoszą, już się w Wiedniu znajdują, ztąd naturalnie, jak sądzić należy, udadzą się do Francji. Również zbiegli

w tych dniach jeden oficer z Lipska; a dziś się dowiadujemy, że parę dni temu zbiegł ztąd jeden mobilista.

Szczególniejsza co do jednego Francuza zaszła omyłka. Przyaresztowano we Francji pewnego ogrodnika, jako podejrzanego o szpiegowanie. Wyprowadzone śledztwo wykazało jego niewinność, rozkazano więc go uwolnić. Przez niewytłomaczoną jednak pomyłkę, przywieziono go tu do Drezną; gdzie naturalnie uwolniony został. Podobne pomyłki bardzo często w Rosji się zdarzają; i tak naprzykład zamiast do podolskiej gubernii, wyprowadzają kogoś do tobołskiej i dopiero na miejscu pozwalają temu, na którym tak mała pomyłka zaszła, reklamować. Na odpowiedź reklamujący czeka co najmniej rok, a otrzymawszy ją, znów etapami rusza do podolskiej gubernii. Ale, żeby tu podczas wojny taka pomyłka zaszła, nie przypuszczamy wcale. Mimowolnie więc Francuz musiał zwinąć Niemcy.

Na czas wojny wydano to rozporządzenie, w skutek którego żołnierze rekonwalescenci, oraz ci, którzy jeńców odprowadzają i zwyczajnie parę dni tu bawią, mogą bezpłatnie uczęszczać do teatru królewskiego. Z przywileju tego codziennie znaczna liczba żołnierzy korzysta.

W dzisiejszej Constitutionelle Ztg. wydrukowany został bardzo znaczący artykuł wstępny, pod tytułem: Wie stellen wir uns zu Russland? Tak wyraził się w dzisiejszym tym po raz pierwszy, jak okazało, a zasługuje on tem więcej na uwagę, ile że dziennik ten uchodzi tu w ogóle za organ, który czerpie swe inspirowanie z urzędu kanclerskiego z Berlina. Od chwili zjawienia się dziennik ten był najgorętszym popieraczem polityki pruskiej. Artykuł ten daje nam w streszczeniu już to z powyższych względów, już to dla tego, iż, jak widzę, kwestya ta w dzisiejszym naszym obszarze jest rozstrząsaną, na wszechstronnie więc jej zglębieniu czytelnicy tylko skorzystają. Artykuł ten prowadzony jest w ten sposób: „Zjednoczone Niemcy”, to piękne marzenie narodu poetów i myślicieli, stało się rzeczywistością wśród walk, cierpień i zwycięstw terrajęcej wojny. Tak! Krew jest najlepszym posiewem; krew tworzy ten cement, który pojedyncze części wielkiej ojczyzny łączy z sobą; krew, którą wszystkie części Niemiec tak ochotnie poświęcają ku straży swego domowego ogniska!

Najświetniejszy skutek uwieńczył to usiłowanie, i dziś zjednoczone Niemcy w areopagu europejskich mocarstw zajmują stanowisko, jakie im jest odpowiedniem ze względu na ich ludność i stan cywilizacyjny, a jakiego im zaprzeczała Francja niesprawiedliwie.

Zajęci walką na Zachodzie aby zgnieść naszego odwiecznego wroga, który przeszkadzał naszemu rozwojowi, tam tylko wzrok swój wytyczamy a nie zwracamy wcale uwagi na chmury, jakie na Wschodzie się tworzą, a które jeśli nie grożą naszej młodzieńczej jednoci i wielkości, to w każdym razie grożą jej przedstawiając dla naszych nadziei i pragnień pokojowych.

Słowiańska rasa, jak to nam dobrze wiadomo, w całym dziejowym pochodzie nigdy nie żyła dla nas przyjaznych uczuć. Dzięki tylko jej wewnętrznym niezgodom, byliśmy z tej strony spokojni. Dziś jednak pod naciskiem naszych powodów nienawisć jasno powstała a tryumf naszego oręża budzą w niej nowe życie i wzrasta tam dążeń do pojednania i ogólnego współdziałania Słowian. Na cele tego ruchu staje Rosja a celem takowego:

Walka przeciw germanizmowi. Najznakomitszymi apostołami tego ruchu są rosyjscy dziennikarze, którzy nieustannie powtarzają: „że świeżem powodzeniem rozwiłmożniona Germania dąży do władztwa nad całym światem, i tak jak dziś swe ramie rozciąga daleko poza granice dzisiejszych Niemiec, tak jutro, gdy staną się już zjednoczone Niemcy faktem, pójdzie dalej i Pangermanizm przetrze w Pantautonizm; a z tego ostatniego zapagnie zdobycia całej Europy, co łatwo przewidzieć w obec tego, jak Niemcy przybierają coraz więcej postać militarysty. Jakie ro-

mańskie plemiona zajmą stanowisko w obec tej przyszłości, obojętną jest rzecz, ale ciekawem nader jest stanowisko Słowian, którzy w łonie swym noszą świeże i zdrowe pierwiastki cywilizacyjne a ludność mają bez porównania większą niż Niemcy. Powinien świat ten słowiański, mówią publicyści rosyjscy, zjednoczyć się i nie tylko o odporze ale o napadzie na pyszne Niemcy zawczasu pomyśleć.”

Do prac w tym kierunku należą: przemowy, odezwy, obietnice wszelkiego rodzaju, które już to drogą prasy, już żywego słowa rozszerzają się pomiędzy rozmaitemi narodami słowiańskich plemion, głównie pomiędzy odwiecznymi wrogami Rosji, Polakami, a nadto i ta moskiewska propaganda działa nader czynnie w Czechach. Idea ta, poruszana dziś przez Rosję, nie jest nową; pracuje ona dla zrealizowania tej idei już dość dawno, a że skutecznie, to dowodzi choćby to, że dla niej najzupełniej Czechów zhołdowała do tego stopnia, że ci uznają już dziś hegemonią Rosji i na pośredników dla innych plemion ofiarują się.

Nie ma najmniejszej kwestyi, że w razie jeśli zamiar ten uda się, to Rosja na czele zjednoczonych Słowian stanie, a związawszy się z pokonaną przez nas Francją, będzie się starała zepchnąć nas z tego stanowiska, jakie dzięki naszym ofiarom zajmujemy; nowe ofiary z krwi i zasobów materyalnych musiałaby popłynąć; ale co najgłośniejsza, cywilizacja, której Niemcy są jedynymi reprezentantami (?) i którą jedynie prowadzą, zostalaby co najmniej w swym pochodzie stłumiona, jeśli nie całkowicie zniszczona.

Dla tego też dziś, kiedy Moskale nie są jeszcze gotowi, należy dobrze na kierunek ten zwracać uwagę, a otwarta agitacja, jaka się przeciw nam i naszym rodakom w nadbaltyckich prowincjach prowadzi, a która jest, zwłaszcza co do tych ostatnich, tak namiętna, że roczniki historii nie podobnego nie przedstawiają, powinna nam wiele dawać do myślenia.

Na ten ruch dotąd nie zwracaliśmy uwagi, ignorujemy go i w przeddzień grożącego niebezpieczeństwa stoimy bezradni w obec tego olbrzymiego sfinksa.

Nauczani przykładem obecnej wojny, powinniśmy tak się nauczyć Rosji, jak się nauczyliśmy Francji. W tym więc celu, kończy dziennik ten, podamy czytelnikom szereg artykułów, w których kolejno zastanawiać się będziemy:

- 1) Czy istotnie na moskiewczyźnie polega punkt ciężkości panslawistycznych nadziei i czy moskiewizm jest w stanie związek słowiański do skutku doprowadzić?
- 2) Czy grozi Niemcom rzeczywiste niebezpieczeństwo z tej strony?
- 3) Jakim sposobem możnaby go uniknąć lub na korzyść naszą zwrócić?

Na tym się kończy dzisiejszy artykuł; wedle zapowiedzi, mają nastąpić dalsze; w miarę więc ich ogłaszania będę wam podawał sprawozdania, dołączając do nich i osobiste uwagi.

Odczyty p. Waw. Engelströma wczoraj się ukończyły. Najciekawszym i najudatniejszym z nich, jak to wam już donosiłem, był pierwszy. Trzy następne, jakkolwiek wielki interesujące, nie budziły jednakże już takiego zającia. Prelegent głównie w nich ograniczył się na skróceniu widoków natury, dzieł architektury, mechaniki itd., w skutek czego wykład stał się monotonnym, zwłaszcza iż opisy natury malowane były, że tak powiem, jednemi i temiz samemi farbami; zyskały zaś niezawodnie na, rozmaitości i żywości, gdyby prelegent był nam więcej mówił o świecie organicznym, a mianowicie o mieszkających w zwiędzonych okolicach, o ich obyczajach i zwyczajach, jak to uczynił w pierwszym odczytzie, mówiąc o Dalekarlii, dalej, gdyby nam mówił o instytucjach szwedzkich, o ich konstytucji, mając, jak wiadomo, swęjłaściwości, i innych rzeczach, charakterystycznych świat skandynawski. Wprawdzie i tych rzeczy dotykał szanowny prelegent w swych odczytach w tymże przedmiocie w r. z. i na początku r. b. mianych; my też nie mówimy tu nic o całości, jedynie zdajemy sprawę z wrażenia, jakie z szeregu niniejszych odczytów wynieśliśmy. Auwagi nasze okazały się tem zasadniej-

O tém to owém.

XLIV.

(Wykłady dla kobiet. — Pustki. — Kobieta amerykańska. — Jej wykształcenie i stanowisko. — Ostrzeżenie. — Inne wykłady. — Zgoda dwóch dzienników. — Czego to dowodzi? — Fenomen psychologiczny. — Tragedya. — Zaki krakowskie. — P. Rakiewicz.)

Z nadejściem zimowych miesięcy rozpoczynają się i prace zimowe, więc odczyty płatne i niepłatne, prelekcje i konferencje. Pierwsze tu miejsce zajmują wykłady dla kobiet w Muzeum technicznem przez prof. Baranieckiego uorganizowane, a o których nieraz już pisałem. Niezmordowany i nieczem nieznanym profesor mimo dziwnej obojętności rak nie opuszcza i nie wątpi o zwycięstwie myśli szlachetnej.

Program tegoroczny lepi i bardziej jest wyczerpujący jak lat poprzednich. Mamy np. wyborne wykłady o wychowaniu dzieci miewane przez dra Lutoskiego, mamy odczyty o literaturze polskiej i historyi cywilizacji. Cena wstępu bajejcznie niska, sala ciepła i wygodna i prawie w środku miasta leżąca, wykłady mniej lub więcej wyborne, ale zawsze zajmujące, wszystko to, zdaje się, powinno być ściągaczką bardzo znaczną liczbę słuchaczek. Tak niestety nie jest. Rzadko kiedy kilkanaście osób naliczyć można, częściej kilkanaście ledwo.

Zwazwszy brak zakładów, w którychby kobiety wyższe wykształcenie odbierać mogły, ta ich obojętność dla tej tak przystępnej instytucji jest objawem doprawdy smutnym. Można być przeciwnikiem emancypacji kobiet, ale przynajmniej trzeba, że emancypacja ta jest je-

biety uważa za zbrodnią hańbiącą.

Równa więc mężczyźnie w dziedzinie prawa, nauki i umiejętności, ma nad nim wyższość nieetykalności, słuszny przywilej słabości fizycznej.

A takiego stanowiska dobiła się Amerykanka tylko wykształceniem, wykształceniem poważnem, surowym, męskim. Prąd ten z Oceanu przechodzi zaczyna do starej Europy. W Anglii, Francji w Rosji przedewszystkiem widzimy mężów najpoważniejszych, ruch ten wspierających, zachęcających ten kierunek. Jak przy każdym przewrocie zdarzają się rzeczy śmieszne i ekscentryczne wyskakują pomysły, ale sama idea, idea wyzwolenia kobiety przez reorganizację dotychczasowego systemu wychowania jest zdrową i sprawiedliwą. Bo po minąwszy już zasadę samę, praktyczne względy nakazują iść drogami nowymi. Zwiększone potrzeby, trudność zarobku, ruchliwość epoki utrudnia i utrudniać będzie ciągle małżeństwa. Ilość niezamężnych kobiet zwiększa się bezustannie, zwłaszcza w wielkich miastach, a czyż można sobie wystawić istoty nieszczęśliwsze, jak kobiety niezamężne z wykształceniem, jakie im dziś dają w warunkach, w jakich je zwyczaj stawia w społeczeństwie? Czekaj, że klasztor, opłakany zawód guwernantki, lub smutniejsza jeszcze dola kuzynki na respekcie.

Oczywistość ta jednak nie dosyć widać, jeszcze przez nasze kobiety pojęta została. W Warszawie znać przynajmniej nieco usiłowań poważniejszych, ale w Galicji starania ludzi dobrej woli, wysiłki prawdziwych przyjaciół kobiet rozbijają się dotąd o lodowatą obojętność.

Zapewne, wykłady w Muzeum technicznem nie są całkowitym i systematycznym kursem nauk, nie dadzą one żadnego praktycznego zawodu, ale w każdym razie rozszerzyć mogą ciasny horyzont pensjonarskich lekcji, dać choć powierzchowny pogląd na wyższe sfery nauki,

jako tako ukoronować niedostateczne wykształcenie. Jednakże na tych prelekcjach pustki!

Jeden z moich znajomych, z którym mówiłem o tém, tak mi to wytłumaczył.

— Nasze, widzisz, krakowskie panienki nie chcą naruszać praw boskich i ludzkich, i pragną, żeby przyszli ich mężowie mogli być głowami domu. Ze zaś głowy te nie są, niestety, tak świetnie umebowane, więc i pocztwie dziewczęta odpychają naukę, by czasem nie umieć więcej od swych przyszłych mężów.

Alle wiedzą te panienki na jakie się upokorzenie wystawia, jeżeli im Bóg da wykształconego męża, jeżeli zapóźno, niestety, spostrzegą, że między nim a nią jest cała przepaść, że gdy jego myśl w górę leci, ich po ziemi pelża?... Niech pamiętają, że, by uzyskać miłość mężczyzny, często dość paru pięknych oczu, ale, by ją utrzymać przez długie lata pożycia, trzeba harmonii dusz, serc i umysłów. I nie jedną miłością, szczerą, gorącą, serdeczną, zabija różnica wykształcenia, stawiająca między dwiema ludźmi straszne dla zakochanych mury, nudy i śmiechności.

Alle widzą, że prawię kazanie, a kazania dzisiaj, nawet w nowej jezuitkiej wygłaszane kaplicy są grochem na ścianę.

Prócz wykładów dla kobiet mamy co niedziela wykłady bezpłatne, wyjaśniające różne zjawiska natury, uczące o najpraktyczniejszych wynalazkach. Prócz tego wkrótce odbędzie się odczyty na korzyść biednych uczniów uniwersytetu, a nareszcie w salach „Postępu” p. Alfred Szczepański, redaktor Kraju, rozpoczyna szereg wykładów o historii polskiej.

Jak widzieć więc, tylko dobrej woli odrobinkę, a można się nasłuchać wielu pięknych rzeczy i nauczyć nawet czegoś.

szc, jeśli zwrócimy na to uwagę, że każda serya odczytów obrazków z Szwecji powinna być skończoną niejako całością, choćby już dla tego, że nie zawsze jedna i ta sama publiczność stanowiła audytorium wszystkich tych trzech odczytów w ciągu roku przez szanownego prelegenta mianych. W każdym razie niepomiaru jest zasługą prelegenta, że nas zapoznał z tym światem z europejskiego, prawie najmniej nam znanym, a pod wielką względami i naukowym i nader interesującym. Prelegent widocznie jest dobrze z nim obeznany; snodnie się więc należy, że jeszcze nieraz da nam możność bliższego z nim zapoznania się; szczególnie tego rodzaju odczyty jak dwa lat temu miały o Iziaszu Tegnerze, byłyby odpowiednio.

We wtorek, w rocznicę powstania listopadowego, rozpoczął odczyt p. Kraszewski, "O Tadeuszu Kościuszcze". W dzień więc rocznicy rewolucji z r. 1890 opowiadał nam będzie prelegent żywot bohatera rewolucji z roku 1794. Doprawdy w dzień ten dla nas pamiętny wspaniała uczta zastawiona być nie mogła. Zarządowi Dobroczynności, iż dzień ten przeznaczyła na odczyt o Tadeuszu Kościuszcze, należy się szczere podziękowanie.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport: Z kwater głównych pod Wersalem, 23 listopada.

Nieprzyjemne powietrze zatrzymało Jego król. Mość wczoraj i onegdaj w kwatrze jego głównej. Powietrze od kilku dni jest zmienne, temperatura jednak w przecięciu łagodniejsza, niż się pora roku spodziewać można; zwykle mamy 6—8° ciepła. Wielką to dla armii obiegającą korzyścią, że nocą są prawie wszystkie łagodne a gwiazdy jasno świecą. Stan zdrowia bawujących jeszcze po części wojsk jest zupełnie zadowolniający. Jego król. Mość przyjmuje codziennie telegraficzne lub przez ordynans przewieszone raporty od armii księcia Fryderyka Karola.

Książę następcy tronu, w którego kwatrze głównej bywają wygotowywane rozkazy dla skombinowanej armii, księcia meklemburskiego, poświadcza większą część dnia pracom wojskowym swęj kwatry naczelnej. Dziś będzie Jego król. Wysokość na obiedzie, jaki dowódca 5 korpusu armii, generał Kirchbach daje na część dowódcy III armii.

Położenie wojskowe przed Paryżem nie zmieniło się w ostatnich dniach. Od tygodnia już zamknięto zupełnie ogień działowy fortów nieprzyjacielskich a mało także nadchodzi wiadomości o mniejszych utarczках przy czatach przednich. Zdarza się już, że francuscy oficerowie, pod opieką flagi parlamentarzysty zbliżają się do naszych linii i używając się na niedostatek proszą wojska niemieckie o żywność. Rozmowy, jakie się przy tej sposobności wywiązują pomiędzy francuskimi a niemieckimi oficerami, postawiają wrażliwe, jakoby chęć wojenną Paryża znacznie się zmniejszyła. Większe także tłumy mieszkańców cywilnych, do niższych warstw ludowych należących, przechodzą linie i wchodzą w komunikację z naszymi forpocztami, prosząc o przyjęcie, co naturalnie dozwolone im być nie może. Jeżeli podobne wypadki zdarzają się dotąd tylko na północy, to przyczyna tego w tym leży, że ku tej stronie leży uboższe dzielnice stolicy.

Tymczasem podają pojedyncze rewelacje, ogłoszone przez dzienniki paryskie, wyraźny pogląd na plany wojenne, jakimi nosił się w ostatnich dniach kierujący wydział rządu prowizorycznego. Wedle tego planu jest rzeczą, że zeszłego tygodnia i to dnia 17 (w czwartek) zamierzano zrobić wielką wycieczkę, o której tak często mówiono. Wojskom fortów, żołnierzom liniowym i mobilnym nakazano, aby się na 6 dni zaopatrzyli w żywność przepisaną. Chodziło więc nie tylko o wycieczkę do najbliższego otoczenia, jak do Bicêtre, Chevilly, Clichon, Bougival i Le Bourget, lecz o możność użycia w pomyślnym razie większej siły wojskowej po za fortami. Napomknięto o tym zresztą już przy uruchomieniu 100,000 gwardzistów narodowych, którzy mieli po części w miejsce wojska regularnego pełnić służbę w zewnętrznych fortyfikacjach, skorbory godzina ataku na oblegające wojsko nadeszła. We względnie kierunku, w jakim przemieszczają się przez linię osaczającą nialo być przewidziane, dowiadujemy się, że Chobry le Roi, w głównej więc części teren walki z dnia 30 września wybrały był na linię operacyjną. Nieprzyjacieli zdecydował się na tym punkcie, ponieważ tu posuwanie się większym mas piechoty poparte być mogło ogniem działowym z kuku południowych i wschodnich fortów i ponieważ udanie się tego planu podałoby mu być możność dostania się z tyłu na południowy gościec wojskowy, podczas kiedy północno-wschodnich i północnych fortów, Rosny, Noisy, Romainville, d'Aubervilliers, St. Denis dosyć panowano nad miastem, gdyby wicherzyli na przedmieściach jak Belleville, La Villette i Chapelle byli użyli oddalenia się jednej głównej części armii połowej do ponownego rokoszu, jak się tego rze-

czywiście w Paryżu obawiano. Ledwo dodawać potrzeba, że plan generała Trochu obliczony był w pierwszej linii na czynny udział armii loarskiej, tylko że w stolicy liczone raczej na poparcie z Orléanu niż z Dreux.

Co wydział obrony po zaniechaniu wycieczki teraz postanowił, nie jest jeszcze wiadomym. Lecz zdaje się być pewną rzeczą, że tymczasowo nie zmieni jeszcze wycieczającego swego stanowiska. Po nad miastem Paryżem widać od 3 do 4 dni poza doniosłością broni palnej urządzone do strategicznych obserwacji balony. Widać dalej, że nieprzyjacieli utrzymuje aeronaucyczną linię obserwacyjną aż do Melun a więc w kierunku mianej więc, w którym ruszyło kilka oddziałów wojska armii naszych. Balony i w nocy są czynne, za pomocą elektrycznych aparatów odbywa się wymiana znaków, tak że przy zbliżeniu się francuskich sił wojskowych z departamentów wiadomość ta rychło doszłaby do Paryża. Od korpusu w. księcia meklemburskiego nadeszło doniesienie, że dalszy pochód na Le Mans obito by trudności, że wojska w tej godzinie zapewne już doszły do Le Mans. Generał Kératry założył podobno na zachód od miejsca tego lecz w bezpośredniej bliskości kwatry swą główną. Siły jego podają na około 27,000 ludzi.

Stolicę zresztą oczekuje, jak numer Journal officiel z dnia dzisiejszego donosi, w najkrótszym czasie nowy niedostatek. Rząd donosi, że od dnia 30 listopada zarząd fabryk gazowych w Paryżu nie będzie już w stanie zaradzić potrzebom prywatnym. Ze zapas węgla grozi wyczerpieniem, przekonanie się można było już przed 8—10 dniami z listów prywatnych. Już od początku listopada musiał sobie pomagać przez to, że teraz jeszcze kazał ścieć nie małą część lasu bułoińskiego, by mieć na miejscu prędko improwizowaną fabrykę węgla z drzewa. Wydatki tego materiału nie są jednak dość obite, by oświetlenie miasta mimo dawniejsze ograniczenie w dotychczasowy utrzymać sposób.

Kölnische Ztg donosi z pod Pflzburga dnia 25 listopada. Wczoraj wieczorem o godzinie 10 ustawiła się druga lekka bateria rezerwowa reńskiego polnego pułku artylerii No. 8 w pozycjach bojowych przed fortecą Pflzburg. Bateria stała w trzech oddziałach, a działa umieszczone były w dobrze urządzonej strzelnicach. O godzinie 10½ rozpoczęło się ostrzeliwanie miasta z trzech stron a niebawem zagrzmięło 67 dział z fortecy żywym ogniem, tak że całe wojsko osaczające stało w ogniu granatów i bomb. Działanie baterii okazało się dzisiaj rano po budynkach przytłaczających do wałów, gdyż nie jeden dach i nie jeden szczyt kształt swój stracił. Bombardowanie trwało aż do 2 godziny w nocy. Straty po naszej stronie: 1 oficer i jeden szeregowy z pułku 71 landwery ranni.

PRUSY.

* Berlin, 29 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym parlamentu północno-niemieckiego powtórzyły się sobotnie sceny pomiędzy ogromną większością, obstarującą za dalszym prowadzeniem wojny, za aneksją Alzacy i Lotaryngii, a mniejszością maleńką, złożoną z kilku socjalistów, żądającą zawarcia pokoju bez żadnych wynagrodzeń terytorjalnych. Mówcy większości gwałtem chcieli poprawić socjalistów i wlać w nich własne przekonanie o prawie i słuszności, czemu ci przez przerywanie im się opierali. Znany poseł Schultze z narodowo-liberalnego stronnictwa doznał najwięcej przeszkód w prelekcji mianiej do socjalistów. Ci niepoprawni nie chcieli wierzyć jego twierdzeniu, że „zarówno francuska monarchia jak i rzeczpospolita dążyły do osłabienia Niemiec”, i przerywali mu mowę ciągłym przeczeniem i t. d., tak że marszałek doktór Simson oświadczył, iż mówi będzie przymuszonym bronić. Nic to jednak nie pomogło, zaledwie poseł Schultze zaczął wywody swe dalej rozwijać, opisując stosunki francuskie, wykazując mianowicie, że wszelkie nieporządki, będące we Francji na porządku dziennym, wywołują socjaliści i twierdząc, że podobne postępowanie doprowadzić musi do dyktatury, kiedy znowu przeszkodziła mu frakcja Bebel, wołając: „właśnie tak jak u nas! Poczekajmy!” Za kolegą swoją ujął się poseł Lasker, zapytując się marszałka, czyby, ponieważ kilka osób z tego zgromadzenia przeszkadza w obradach, nie można uzupełnić regulaminu obrad ku obronie przeciwko podobnym przeszkadzaniom. Marszałek oświadczył swą gotowość przychylenia się do tego. Na co odpowiedział poseł Liebknecht: Jeżeli się mniejszości nie pozwoli się wygadać, coż jej pozostaje, jeżeli nie środki przerywania? Zarzucają jej niewykształcenie; lecz czyż jeden z członków artystyki, która przecież przede wszystkim inteligencją w państwie inteligencji reprezentować powinna, nie powiedziałł mniejszości w sobotę, że właściwie nie powinna wyjść z tego z zdrowymi gnatami, nie otrzymawszy na to od marszałka nagany? Takie niegrzeczności musi mniejszość znosić. Marszałek sprostował mówcę, że poseł Blanchenburg powiedział na sobotnim posiedzeniu jedynie,

Ktoś z boku stojący mógł łatwo pomyśleć, że chodzi o jakiś zakład, o konkurs jakiś, kto lepiej, głośniej pochwali poemat hrabiego.

Tymczasem cóż wart naprawdę ten utwór tak przez dzienniki podniesiony?... Mój Boże! wart tyle, co dobre chęci autora. Lepiej było, gdyby był p. Dzięduszycki napisał to samo zwięzłą i przystępną prozą, bo byłoby jaśniejsze i łatwiejsze do spamiętania. Zresztą, gdyby w straconych chwilach wołał sobie rymować, za złe tego brać nie można, owszem, bodajby kiedy pan wielki nie gorzej się bawił. Zresztą jest to bardzo dobra gawęda, ale do historycznej, artystycznej lub literackiej wartości żadnej pretensji mieć nie może.

— Miałeś nam też co tak szeroko rozpowiadać, powiesz może czytelniku miły...

Oj, miałem... miałem... Na pozór to bagatelka, ale cechuje ona smutne rzeczy i choroby ciężkie. Małe plamki na liściach ziemniaka, a przecież one zarazy dowodzą... Bo oto, kiedy tyle dzieł poważnych, pracowitych, lub pełnych talentu lata całe napróżno czeka wspomnienia obzernejszego w jakim dzienniku, kiedy biedny choć zdolny pisarz kłaniać się musi i prosić, by o nim słów parę napisano, to gawędzie pocziw, ale bez wartości, najwyższej poświęcając odcinki całe, ledwie prasę opuszcza... i rzecz bez znaczenia podnoszą jak arcydzieło jakie... Czyż ten fakt drobniutki, mikroskopijna ta plamka nie każe się obawiać zarazy, która pożera zachodnie i wiedeńskie dziennikarstwo, a od której byliśmy dotąd wolni?...

Zarzucać często powieściopisarzom i dramaturgom przesadę w malowaniu namiętności, siłę nie się na efekta w rozwiązywaniu lub tworzeniu intrygi, a przecież to, co się zdarza w rzeczywistości, przed naszymi

ze „pewni mówcy w zgromadzeniu francuskim nie wyszliby z zdrowiem członkami.“ Po ukończeniu rozpraw generalnych, zabrał przy rozprawach specjalnych nad paragrafem I. głos poseł Liebknecht, chcąc przytoczyć jeszcze to, co mu się przy rozprawach generalnych przytoczyć nie udało. Przedewszystkiem udowodnił, że nie Francja, lecz niemieccy książęta Niemcy rozdzieli, wyszukując reformacy na swe cele monarchiczne, a mianowicie Hohenzollerni. (Powstały ogromny zgłęb, ponieważ wielu mniemało słysząc w związku z tym wyraz „zdrada“) Mówca przeczy, żeby tego wyrazu miał być użyć i odwołał się na świadectwo swych sąsiadów najbliższych. O zdradzie — mówi dalej — będzie później mowa. Niemieccy książęta zdradzali, odstępowali oni części Niemiec Francji, jak Metz. (Marszałek uprasza mówcę, żeby narazie zaprzestał tych złożeń historycznych.) Poseł Liebknecht oświadcza, iż bez nich nie mógłby uzasadnić swego wotum. Marszałek zapytuje się izby, czy go upoważnia do odebrania głosu głosu. Izba odpowiada wielką większością potakująco. Pan Liebknecht: „Dziękuję parlamentowi Rzeszy.“ Poseł Wende powiada pomiędzy innymi, że naród nie chce prowadzić dalej wojny, gdyż osiągnął już swój cel. Pragnie on jedynie, żeby istniał na przyszłość przykład, jak niemieccy książęta szanują prawo postanowienia o sobie innego narodu, a żeby później u nas to samo zrobić. (Gwałtowne przerywanie.) Nawet hiszpańska inkwizycja dozwalała bluźniercy przed nią powtórzyć swe bluźnierstwa, a tu w parlamencie Rzeszy nie ma być dozwolone bluźnić rządowi i królowi? (Wesołość) Winiemem głosowaniu przyjęto prawo o kredycie wszystkimi głosami przeciwko 8, mianowicie posłów Schrapa, Ewolda i socjalistów: Bebel, Liebknecht, Mendego, Hasanclevera, Fritschke, i dra. Schweitzera, poseł Kryger z Północnego Szlezewiku wstrzymał się od głosowania. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w środę o godzinie 12 w południe.

Najjaśniejsza Pani była w niedzielę na nabożeństwie w kaplicy lazaretu Augusty, poczem oglądała model pomnika króla Fryderyka Wilhelma III, który wykonuje na rachunek prowincji nadreńskiej dla Kolonii profesor Blaesser, tudzież nowo założone schronienie dla kobiet pod kierownictwem odpowiedniego zarządu.

Na posiedzeniu rady związkowej, odbytem w dniu 26 b. m., przedłożono traktat, zawarty z Wyrtembergią a dotyczący przystąpienia państwa tego do Związku niemieckiego. Dnia 28 b. m. odbyło się znowu posiedzenie, na którym o wzmiąnowanym traktacie zapadła uchwała i zarazem przedłożono podobny traktat, zawarty z Bawaryą. Na obydwóch posiedzeniach przyjął minister stanu Delbrück.

Vossische Ztg pisze: Pan Kühlwetter wydał zapytania do urzędników-sędziów tu i na prowincji, czyby byli skłonni przyjąć w Alzacy lub w niemieckiej Lotaryngii posady. Z Berlina udał się radca miejski Lehfeldt, zaproszony przez pana Kühlwettera, do Metz.

Podług doniesienia, otrzymanego przez tutejsze towarzystwo geograficzne, przybył doktor Nachtigall, któremu powierzono przewieszenie królewskich podarków, dnia 6 listopada do Borna i przez sułtana Omara przyjętym został.

Jako dowód oczekiwanej na pewno kapitulacji Paryża donosi Deutsche Allgemeine Ztg, że jeden jedyj liwerant, który przez Lipsk przejeżdżał i od jednego z znacniejszych domów bankierskich brał pieniądze, ma dostarczyć do dnia 9 grudnia 16 tysięcy wółów, przeznaczonych dla mieszkańców stolicy nadsekwaskiej.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 28 listopada. Jak z Budy donoszą, przyjmował tam cesarz onegdaj w izbie tajnych radców zanku królewskiego członków obu delegacji rady państwa. Marszałek delegacji przedlitawskiej, p. Hopfer, przemówił do cesarza temi słowy:

„Delegacja austriackiej rady państwa, powołana przez Waszą Cesarską Mość do wykonywania przysługujących jej na mocy konstytucji praw, przekonana jest o wielkiej wadze swego zadania i w tej mianowicie chwili i starać się będzie o jego załatwienie, wiedząc ją najogólniejszym patriotyzmem i powołaniem baczniem na dobro ojczyzny. Przedewszystkiem zaś będzie jej przewodnikiem owe przywiązanie i wierność owa ku rodowiemu domowi panującemu, któremi każdy Austriak jest ożywiony.

Przyjm Wasza Ces. Mość najmiłościwiej zapewnić nie tych niezmiennych uczuć.“

Na przemowę tę odrzekł cesarz: „Wyrazie przywiązania, jakieś Pan wyraził do mnie w imieniu delegacji rady państwa, są mi pochope... do wyjawienia namaspród ubolewania mego nad spóźnionym zebraniem się ostatnich. Bezpośrednio jednak łączę z tym wyrazem radości zadowolnienia, że się widzi w tej chwili otoczonym przez reprezentantów obu moich legislatur. Ważne wypadki, które we mnie wzbużyły życzenie zapewnienia sobie rady i patriotycznej pomocy delegacji, nie utraciły swej ważności. Nowe nawet wydarzyły się ważne wypadki. Liczę z zaufaniem na to, że wy, panowie, pod wszelkimi okoliczno-

cozma, jest czasem tak dziwnym i fantastycznym, że sam Jean Paul lub Hofman nie śmieliby wymyślić czegoś podobnego. Był tu n. p. młody człowiek, miłej powierzchowności, dobrego ułożenia, prowadzenia wzorowego. Ubogich rodziców, własną pracą skończył szkoły i uniwersytet i zaczął się przez życie przebiegać. Najprędzej nawiązał w pewnym domu małomównym, potem urzędnik w jednym z bankowych zakładów, na około zyskiwał przychylność i zaufanie. Przed kilku tygodniami zjawiał on się do domu, w którym pełnił obowiązki dawniej, panu tego domu przedstawił, że się żeni, że mu potrzeba pieniędzy, i uzyskał pożyczkę parę tysięcy guldenów od człowieka, który go lubił szczerze, a ufał mu jak sobie. Pożyczkę jeszcze tu i owdzie, co się pożyczę dało, młody człowiek, zgadnijcie co zrobił?... Oto wszedł na koleję, pojechał do Homburga, zgrał się i... powiesił... Niechże mi psycholog wyjaśni ten proces myśli i uczuć, który człowieka, przywykłego do ciichej pracy, bez gwałtownych namiętności, tak rozmyślił i rozważnie w przepaść zepchnął?...

Zdarzył się tu inny jeszcze równie tragiczny, choć mniej dziwny wypadek, dowodzący, że w naszym wieku rachunków i chłodu wra jednak namiętności, którychby się sam Orlando szalony nie powstydził.

Pewien także nauczyciel domowy, który, rozkochawszy się w kuzynce gospodarstwa, został wydany, wrócił jednego wieczora z Krakowa, strzelił do siebie, wzięcnej, a pewny, że ją zabił (bo lekko ranna zemsta), sam sobie w łeb wywalił. I ten także dział z rzadką krwią zimną, bo jechał musiał po okropnym bólu godzin z 8, a przecież postanowienia nie zmienił i dłoń mu nie zadrżała.

Ostatni ten wypadek powinien piękne panny nauczyć, że choć to dzisiaj wymiane i wyszydzone, są

ściami to czynić będziecie, czego prawdziwy patriotyzm czego nierozważalne interesa żywotne obu państw narchii wymagają i w pełni tego zaufania witam równie serdecznie.“

Po skończonym przemowie rozmawiał cesarz przez dłuższy czas nasampród z panem Hopfen, marszałkiem delegacji a następnie z jej wicemarszałkiem, księciem Jabłonowskim, z księciem Schwarzenbergiem i innymi członkami delegacji. Kiedy delegaci po opuszczeniu zamku odjeżdżali, spotykali już w drodze przyjeżdżających członków delegacji węgierskiej, których przyjmował o 2 godzinie z południa.

Temi zaś prawie samymi słowy przywitał ich delegacja austriacka.

Z Budy także potwierdzają teraz urzędowo wiadomość, że hr. Potocki podał cesarzowi prośbę o dany są całego ministerstwa. Cesarz przyjął prośbę i strzegł sobie, jak odnośny telegram Correspondence Bureau oświadcza, dalsze postanowienie. Jak dotychczas, otrzymał prezes ministerstwa polecenie, aby każdy z dotychczasowych ministrów załatwiał sprawy urzędowe swego wydziału aż do ewentualnego utworzenia nowego gabinetu, co ma nastąpić po ponownym braniu się rady państwa i w porozumieniu z większością obu jej izb.

Zresztą powołany został hr. Potocki telegramem Budy. dokąd się też niebawem udał. Dalej utrzymuje się nie tylko, lecz nawet ustala wspomniana już przez nas dawniej wiadomość, że jemu znowu powierzono będzie utworzenie nowego ministerstwa i że polecenie tego nie odrzuci.

FRANCYA.

* P. Jules Favre w charakterze wiceprezesa rządu obrony narodowej i ministra spraw zagranicznych w Paryżu wystosował następujący okólnik do pełnomocników francuskich zagranicą:

Paryż, 21 listopada 1870. Do ich N. Bismarck tłumaczył odmów; przeciwstawioną przez Prus warunek kom stosunkowego zaopatrzenia w żywność, które były naturalnie, w tym wypadku, proponowały podanej przez neutralne mocarstwo, a to Dokument ten wymagał bardzo sprostowania, ile że republikański zantant Prus, zgodnie zresztą z całą poprzednią polemiką, przez bezmyślną ważną faktą, których wypuszczenie nie mogło nie wpłynąć na wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Co czyta jejory b wywody, sądzić musi, że p. Thiers w imieniu rządu obrony państwa rodowej prosił o zaganienie rokowań i że Prusy przystąpiły na ich kowe spowodowane uczuciem względów należnych osobistym i publicznym charakterowi wystąpienia i ożywione życzeniem przyjsia i le marze bności do pojednania. Kancelarz związków północno-niemieckich, że byżadzie się zapominać, a jest niedozwolone, aby to przypomnienie, który proponowała zawieszenia broni, o której p. Thiers przybył przedp ukladac, wyszła od mocarstw neutralnych, i że jedno z nich, w wadziło się na uchylenie kroku w obec Prus, przez który podarun namaszemu pełnomocnikowi sposobność wdania się w układy. T. My rzejacielka posługa nie była faktem jedynym w tym rodzaju. W już dnia 21 października wysłował lord Granville depeszę do y z lorda Loftusa, udsłonięciu berlińskiemu gabinetowi i rozwinął w niw, r dobitnie interes, który ma Europa w zawieszeniu wojny.

Wychoząc z założenia dalszego oblegania i prawdomówności biestwa wzięcia Paryża, wyraził się prezes Foreign-Office: „Przypuszczając korzystny wypadek uderzenia na Paryż, le w niedługim czasie, wartoby było zestawić z korzyściami takimi straty dające się przewidzieć, które mogłyby wynikać, a to okoliczności, że niektóre z nich przemawiały równie dobitnie do uczuwania ludów jak do ich rozumu, spowodowała rząd Jęj Królewskiej Mości do przedłożenia ich królów i jego doradcom.

„Bolesne wspomnienie ubiegłych trzech miesięcy dalo by skutki, zatrudnić przez czas i przez uznanie dzielnego zachowania się nie u przysięcia w polu. Lecz są jeszcze różne stopnie zaciętości, a prawdopodobieństwo świątej, nieubłaganej wojny powiększa się w moco, gdy cała generacja Francuzów obecna będzie widowni zaburzenia stolicy, widowsku połączonego z śmiercią, ogromne obylności bezbronnych osób i ze zniszczeniem dzieł sztuki, pomni krajów naukowych i historycznych, mających wartość niekiermnie i nie dających się niećm zastąpić. Katastrofa taka byłaby okropną pną dla Francji, a jak sądzę, grzązą dla przyszłego pokój Europy; lecz rząd Jęj Królewskiej Mości sądzi, że dla nikogo nie byłaby bolesniejszą, jak dla Niemiec i ich monarchów. Rząd francuski oddał, opierając się na przeważnych względach, od tego czasu zjazdu hrabiego Bismarcka z panem Favre, wszelkie pro pozycje pokojowe. Lecz rząd Jęj Królewskiej Mości wlał nam i siebie odpowiedzialność naleną na rząd tymczasowy, aby zezwolił na rozum, któryby mógł do prowadzić do zwolania konstytuandy i do przywrócenia pokoju. Rząd Jęj Królewskiej Mości nie zaniechał dalej czynić rządowi tymczasowemu przedstawień, jak ważną jest rzeczą uczynić wszelkie ustępstwa zgodne z jego honorem przy teraźniejszym położeniu wojny. Rząd Jęj Królewskiej Mości nie jest upoważniony do wypowiedzenia tego, lecz nie może wierzyć, aby takie przedstawienie pozostało bez skutku w obec rządu francuskiego.

W czasie tej wojny popierały dwie moralne przyczyny niezmiennie wielką materialną potęgę Niemiec. Walczyli oni dia odparcia zagrażającego napadu nieprzyjacielskiego i dla zachowania prawa, przysługującego wielkiemu narodowi, ukony towowania się w sposób najodpowiedniejszy ku rozwinięciu w pełni sił swoich. Chwała tej wysiłki jeszcze się podnieśnie, gdy zdanie z prawdą będzie można w dziejach wyrazić, że król pruski wyzerpnął poprzednio wszelkie środki przywrócenia pokoju, nim wydał rozkaz do uderzenia na Paryż i że warunki pokoju były sprawiedliwe, umiarkowane i zgodne z polityką i z uczuciami obecnego czasu.

W tej samej chwili, gdy minister angielski przemawiał w ten sposób w obec Prus, przedstawiał te same powody wy słanku jego w Tours, nie mając najmniejszej wątpliwości, że zawieszenie broni konieczne towarzyszyć musi zaopatrzenie Paryża w żywność. Upoważniony jestem dodać, że co do tego punktu, będącego jedynym punktem spornym, kancelarz północno-związku nie mógł być różnego zdania, ponieważ wiedział o półurzędowym posłannictwie generała Burasid, i rozmawiał z nim o roz-jmie bez zaprzestawiania, którego rząd obrony narodowej przyjąć nie mógł. — Anglia zatem doradzała rozejm w wyrażeniach zgodnych z prawem międzynarodowym, t. j. z zaprowiantowaniem odpowiednim jego trwaniu; również i inne

przecież ludzie, co się z miłości zastrzeliliwaj jeszcze. Od takich wielbicieli niech was jednak Pan Bóg strzeże moje czytelniczki...

Kończąc ten frazes, spostrzegłem dopiero, że powiedział herezję... Każda z was marzy przecież o takim... nieprawda?... No, więc dobrze... niechże sobie w łby pala, byle, jak ten niebezpieczny, nie próbował was zabijać. Wszak zgoda?...

W teatrze naszym ruchu coraz więcej. Niedawno dawano Żaków krakowskich, operetkę, do której pomyślał bawiać u was pan Dobrzański, libretto napisał pan Anczyz, a muzykę pan Hofman, młody tutejszy kompozytor. Sztuka podobna się bardzo i teatr był przepełniony kilka razy. Rzeczywiście jest to wcale udatny kawałek. Humor dużo, dowcipu trochę, intryga nieszczołna, ale zawsze prawdopodobniejsza jak w Ofenbachowskich farsach. Muzyka, odgrywająca tu najważniejszą rolę, zaszczyt przynosi kompozytorowi werwą, świeżością, lekkością niektórych kawałków, zwłaszcza chórów.

Obecnie bawi tu i ukazuje się w gościnnych występach pani Rakiewicz z Warszawy. Niewiedziałem jej dotąd, ale znawcy chwają ją bardzo. Dość powiedział, że niektórzy stawiają ją na równi z Modrzejewską a nawet wyżej w scenach wymagających siły głosu i ruchów posagowych. Deklamacja jej ma być prześliczna. O znakomitej tej artystce napiszę obszerniej, gdy ją będę w możności zobaczenia.

Kraków, 27 listopada.

wyjścia i podró-
w futrzanych da-
dam każdego r-
derza (7075)

Ratsch,
ca No. 29.

2) **Chłopi Arystokraci**
przez Anczyca.
Cena na krzesła 3 złote, na ław-
1 zł. 15 gr. Biletów można dostać
u pana Robackiego. (706)

Zarząd.

Emila Taubera
tr ludowy.
marcie takowego nastąpi
artek dnia 1 grudnia.
Program.
Prolog.
i Paar Stiefel.
Krotoczwila w 1 akcie.
Sehr fatal.
Komiczna scena i duet.
Taniec.
lter Junggeselle.
Oryginalna krotoczwila w 1 akcie.
Cena miejsc:
na trybunie 7 1/2 sgr. Wszystkie miejsca przy kasie 5 sgr.
ok 3 sgr. jak dotąd w handlach cygar p. Hoffmanna, Wilb-
k ul. Nowej i Rynku, również w cukierni p. R. Neugebauer
n. Biletów dla dzieci przez cały sezon zimowy nie będzie
nie mają wstępu na salę.
acamy na uwagę Szanownej publiczności, że pod żadn-
do sali wprowadzają.

Dyrekcya.

wyjścia i podró-
w futrzanych da-
dam każdego r-
derza (7075)

Ratsch,
ca No. 29.

2) **Chłopi Arystokraci**
przez Anczyca.
Cena na krzesła 3 złote, na ław-
1 zł. 15 gr. Biletów można dostać
u pana Robackiego. (706)

Zarząd.

Emila Taubera
tr ludowy.
marcie takowego nastąpi
artek dnia 1 grudnia.
Program.
Prolog.
i Paar Stiefel.
Krotoczwila w 1 akcie.
Sehr fatal.
Komiczna scena i duet.
Taniec.
lter Junggeselle.
Oryginalna krotoczwila w 1 akcie.
Cena miejsc:
na trybunie 7 1/2 sgr. Wszystkie miejsca przy kasie 5 sgr.
ok 3 sgr. jak dotąd w handlach cygar p. Hoffmanna, Wilb-
k ul. Nowej i Rynku, również w cukierni p. R. Neugebauer
n. Biletów dla dzieci przez cały sezon zimowy nie będzie
nie mają wstępu na salę.
nacamy na uwagę Szanownej publiczności, że pod żadn-
do sali wprowadzacz.

Dyrekcya.